

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 30 (614).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 23 lipca 1927 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.—złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Z zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXII.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Demokracja zagrożona.

Rząd w walce z Sejmem.

Przewrót majowy 1926 r. oddał władzę rządową w ręce Piłsudskiego i „naprawczy”. Rząd ten nazwał się rządem „sanacji moralnej”.

Olbrzymia większość polskiego społeczeństwa stanęła po stronie tego rządu. Wierząc, iż rząd, na czele którego stoi najpopularniejsza w Polsce postać marszałka Piłsudskiego, naprawę naprawi te wszystkie krzywdy, bolączki, niedomagania naszego życia państwowego, które nagromadziły się za poprzednich rządów.

Do tej wiary w rząd porowolucyjny przyłączyły się również ciała ustawodawcze — Sejm i Senat, uchwalając daleko idące pełnomocnictwa dla rządu, oraz zmianę konstytucji, upoważniając Prezydenta Rzeczypospolitej do zamykania sesji Sejmu i Senatu, względnie ich rozwiązania.

Większość społeczeństwa była przekonana, iż p. Prezydent skorzysta z przyśługującego Mu prawa i Sejm, w którym zasiadają, według słów p. marszałka Piłsudskiego, „szuje, złodzieje i t. p.” rozwiąże.

Jednakże Sejm nie został rozwiązany, ale natomiast zaczęła się walka pomiędzy rządem a Sejmem. Fakt ten nikogo nie zdziwił, gdyż w państwach demokratycznych walka rządu z ciałami ustawodawczymi jest zjawiskiem bardzo częstym. Ale w państwach o starych rządach parlamentarnych jest w tych walkach ktoś zwycięzca i zwyciężonym, t. z. albo rząd podaje się do dymisji, albo parlament zostaje rozwiązany.

Natomiast u nas takiego rozwiązania walki niema. Rząd istnienie obecnego Sejmu toleruje, mimo, że dowodzi, iż nie jest on zdolny do jakiegokolwiek twórczej pracy i mimo, że może go w każdej chwili rozwiązać.

Sejm, aczkolwiek nie próbował jeszcze wyrazić obecnemu rządowi w całości wotum nieufności, to jednakże wyraźnie określił swój stosunek do osób niektórych p.p. ministrów. Jednak ani rząd in corpore, ani ministrowie stanowiska Sejmu pod uwagę nie wzięli, przechodząc nad nim do porządku dziennego.

Walka toczy się, a żadna z wojujących stron nie chce, czy nie ma odwagi, walki tej doprowadzić do końca — przez dymisję rządu lub rozwiązanie Sejmu.

Nie mam wcale zamiaru bronić Sejmu, choć stwierdzić należy jedno: Sejm jest takim, jakim go społeczeństwo wybrało.

Nie chodzi mi tu wcale o Sejm ten, czy inny, ale chodzi mi o samą instytucję Sejmu.

Walka, jaką rozpoczął rząd z Sejmem, znalazła swe odbicie w prasie i przyznać trzeba, że większość prasy stanęła po stronie rządu. Lekceważące traktowanie Sejmu przez rząd znalazło gorliwych nasładowców w prasie.

Jaki będzie skutek tej naganki na Sejm?...

Odpowiedź ciśnie się sama na usta. Przyszły Sejm będzie gorszy od obecnego. Społeczeństwo nasze pod względem świadomości społecznej i państwowej nie stoi zbyt wysoko. Bardzo wielu wyborców, idąc do urny, niema zdecydowanego zdania, na kogo ma oddać swój głos. Prosty przypadek, a nieraz by zrobić komuś na złość, decyduje, na kogo taki wyborca oddaje swój głos, a jeżeli ktoś takiemu wyborcy zwraca uwagę — macha on z lekceważeniem ręką i, uśmiechając się ironicznie, mówi:

„E-e co tam mój panie, czy ten będzie posłem, czy tamten, to i tak z tego nijakiej korzyści nie będzie”...

Bo społeczeństwo nasze, wychowane w systemie wszechwładztwa cara rosyjskiego, nie docenia ustroju parlamentarnego. Trudno się temu dziwić, gdy składa się ono z 50 proc. analfabetów.

Ale czy wolno takie stanowisko zajmować rządowi i popierającej go prasie? Przecież to tylko umocni w społeczeństwie lekceważenie ciał ustawodawczych i przy wyborach do nich spowoduje abstynencję w głosowaniu lub spowoduje głosowanie ot tak sobie, dla zabawki... z ironicznym uśmiechem na ustach.

Jeśli do Sejmu pewna część prasy stosuje nazwę „bankruci polityczni z ul.

Wiejskiej”, to zobaczymy, co zrobili niebankruci, zasiadający w rządzie naprawy.

Stabilizacja waluty, wzrost drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, wydanie kilku dekretów, z osławionymi dekretami prasowymi i o wprowadzeniu liczników telefonicznych na czele. To jest dorobek rządu „naprawy”. Zapowiedziane wielkie reformy u nas w różnych dziedzinach naszego życia pozostały narazie tylko... zapowiedziane... Z początku rząd uskarżał się, że Sejm przez swe gadulstwo nie pozwala intensywnie pracować.

Rząd otrzymał prawo zamykania ust sejmowi no i wydał dekrety, przeciwko którym zgodnie powstała opinja całego kraju...

Zgromiony Sejm wziął się do pracy. I oto w chwili, gdy praca Sejmu miała dać konkretne wyniki pracy w postaci ustawy o samorządach, prawo samorozwiązalności sejmu, zagwarantowanie wolności słowa

drukowanego, znieść hamulec w życiu gospodarczym — liczniki telefoniczne, zapewnić kawałek chleba rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, dwóch ludzi w wojskowych mundurach przecina tę pracę na zasadzie dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zamykającego sesję Sejmu i Senatu.

Analizując to wszystko cośmy wyżej powiedzieli, dochodzimy do tego samego zapytania pod adresem rządu i prasy popierającej rząd, do jakiego doszedł poseł tow. M. Niedziałkowski: „Dokąd prowadzi cie Polskę?”

Bo mnie się zdaje, że wszędzie, tylko nie do demokracji i nie do prawdziwych swobód obywatelskich, a natomiast bardzo możliwe, że do dyktatury wojskowej...

A. W.

Minister Romocki prowokuje kolejarzy.

„Morały“ dla głodnych kolejarzy. DWUKROTNA KONFISKATA „ROBOTNIKA”.
Cała klasa robotnicza jest oburzona i protestuje.

Zaszczytną rolę odegrali kolejarze polscy w dniach listopadowych 1918 roku, gdy z gruzów powstawała państwowa kolej. Z samozaparciem się kolejarzy, głodni i obdarci w ciągu kilka dni postawili na nogi ogołocone przez okupantów koleje. Nie myśleli wtedy o sobie, wierząc niezłomnie, że państwo również spełni swój wobec kolejarzy obowiązek. Po raz drugi zdali egzamin w czasie najeżdżu bolszewickiego latem 1920 roku. Po raz trzeci w maju 1926 roku dopomogli do obalenia reakcyjnego rządu Witosa i utworzeniu się rządu sanacji moralnej.

Nie zrażało ich macosze traktowanie od samego zarania państwowości. Zmuszeni byli kołatać o ludzkie warunki bytu za swoją ciężką mozolną pracę.

Obecny minister kolei, dotychczasowy chadecki poseł Romocki, reprezentujący rząd sanacji moralnej, po raz drugi wysuwa projekt „komercjalizacji” kolei. Taką niewinną nazwę dano projektowi ustawy która ma państwowy, narodowy, społeczny majątek oddać w ręce prywatnych przedsiębiorców, z udziałem rządu.

Przeciwko temu protestuje społeczeństwo, protestują również i kolejarze, w obawie, że w razie zrealizowania tego projektu „komercjalizacji” zostaną oddani na łaskę i niełaskę prywatnego kapitału.

Właśnie w piątek, dnia 15 lipca rb. udała się do min. Romockiego wspólna delegacja klas. zw. kolejowych i zw. zaw. maszynistów, aby wręczyć ministrowi poprawki do rozesłanych przez ministerstwo kolei projektów pragmatyki służbowej, przepisów dyscyplinarnych, emerytury oraz opieki lekarskiej na kolei.

Delegację prowadził tow. pos. Kuryłowicz, który wręczając min. Romockiemu obszerny memoriał jednocześnie w rzeczowym przemówieniu oświetlił żądania związków zaw. oraz prosił ministra, aby celem wymiany zdań między min. kolei, a reprezentacją pracowników — zechciał zarządzić wspólną konferencję.

Następnie tow. Kuryłowicz prosił o przysłanie związkom nowego pełnego tekstu projektu reorganizacji kolei.

Min. Romocki wysłuchał tego przemówienia, odpowiadając na nie b. oschle, że co do uzgodnienia projektów ze związkami już raz oświadczył i powtarza, że żadnych konferencji ze związkami zwo-

ływać nie będzie, co zaś przedkładania związkowi całego projektu reorganizacji kolei — to projekt ten rozesłany zostanie ministrom w drodze nieoficjalnej, „a wtedy dojdzie Waszych rąk i przestanie być tajemnicą, ja go zatem przedkładać nie będę”.

Gdy tow. Kuryłowicz w odpowiedzi na to oświadczenie zrobił uwagę, że z przykrością musi stwierdzić, że rząd pomajowy do którego kolejarze także przywiązywali nadzieję, zachowuje się wobec najważniejszych żądań robotników w sposób wywołujący, wśród kolejarzy uczucie głębokiego zawodu, p. Romocki w podniesionym tonie pozwolił sobie na następującą prowokacyjną uwagę:

— Panie pośle! Proszę nie zapominać, że pan jesteś równocześnie i kolejarem.

Na to tow. Kuryłowicz już głęboko wzburzony:

— Panie ministrze, uwaga pańska jest zupełnie zbyteczna.

Min. Romocki z pasją:

— Proszę nie podnosić głosu.

Tow. Kuryłowicz:

— Jeszcze raz wypraszam sobie podobne uwagi.

Gdy min. Romocki zaperzony, zaczął wyprawiać jakieś awanturnicze gesty delegacja przy słowach tow. Kuryłowicza „dziękujemy za taką konferencję” — opuściła gabinet ministra.

Wprost z ministerstwa tow. Kuryłowicz i delegaci udali się do Sejmu na posiedzenie Z. P. P. S., który powziął następującą rezolucję:

Z P. P. S. piętnuje w obliczu opinii robotniczej zachowanie się min. Romockiego w stosunku do delegacji organizacji kolejarzy i w stosunku do tow. posła Kuryłowicza.

Z. P. P. S. oświadcza, że min. Romocki prowokuje masy kolejarskie i całą klasę robotniczą.

Przebieg konferencji został podany w sobotnim numerze „Robotnika” pod tytułem „Pod sąd opinii robotniczej”. Komisarz Rządu na miasto Warszawę dopatrując się w tym artykule naruszenia dekretu prasowego polecił skonfiskować „Robotnika”, a gdy Redakcja, po usunięciu najdrażniejszych punktów wypuściła tegoż dnia drugi nakład, „Robotnik” powtórnie został skonfiskowany przez Komisarza Rządu.

Gdy wiadomość o wynikach konferencji delegacji kolejarzy u ministra Romockiego doszła do wiadomości kolejarzy, to niezwłocznie prawie we wszystkich okręgach kolejarzy, na nadzwyczajnych zebraniach, w imieniu zgóra 70 tysięcy zorganizowanych w Klasowym Związku Kolejarzy, protestowano przeciwko postępowaniu min. Romockiego, solidaryzując się i wyrażając uznanie dla delegacji i tow. Kuryłowicza.

W. P.

Z. P. P. S. podejmuje inicjatywę zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentarnej.

W ubiegły czwartek odbyło się pod przewodnictwem tow. Z. Marka posiedzenie plenarne Z. P. P. S., na którym po dłuższej dyskusji powzięto następującą uchwałę:

Z. P. P. S. uchwała wystąpić z inicjatywą natychmiastowego zwołania sesji nadzwyczajnej w myśl artykułu 25 Konstytucji, a to celem ukończenia prac ciał ustawodawczych nad następującymi sprawami:

1. uchwalenie ustaw samorządowych;

2. uchylene dekretu o prawie prasowym i dekretu, zmieniającego postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach;

3. uchwalenie ustawy o zgromadzeniach;

4. załatwienie wniosku Z. P. P. S. w sprawie kryzysu gospodarczego i położenia ludności pracującej miast i wsi (przywrócenie ruchomej mnożnej dla pracowników państwowych, podniesienie płac w przemyśle i handlu do poziomu wzrostu drożyzny, zakaz wywozu zbóż chlebowych, przystąpienie do wykonania reformy rolnej, wezwanie Rządu do sprawowania z akcji i pomocy dla bezrobotnych i z akcji budowlanej, zniesienie rozporządzenia o licznikach telefonicznych);

5. definitywne załatwienie projektu ustawy o samorozwiązalności Sejmu.

Tow. Z. Marek zakomunikował tekst uchwały prezydium wszystkich klubów

sejmowych z prośbą o możliwie rychłą odpowiedź.

Jak wiadomo, dla zwołania sesji nadzwyczajnej z inicjatywy poselskiej, trzeba, by pismo z odpowiednim żądaniem, wystosowane do p. Prezydenta,

uzyskało przynajmniej 148 podpisów. Dlatego to Z. P. P. S. musiał zwrócić się do innych stronnictw z propozycją poparcia jego akcji.

Cała endecja odmówiła podpisania wspólnego wniosku.

Krwawe dni w Wiedniu.

Sąd uniewinnił morderców robotników. Robotnicy zmuszą reakcję do szanowania prawa.

W piątek, sobotę i niedzielę ubiegłego tygodnia Wiedeń, stolica republiki Austriackiej, był terenem krwawego czynu, sprowokowanego podwójnie przez burżuazyjny sąd i policję. w rezultacie czego jest dziesiątki trupów i setki rannych.

Podłożem tych krwawych wypadków był następujący fakt:

Austriacka socjalno-demokratyczna organizacja bardzo silna i dobrze karnie postawiona i klasowo uświadomiona ma własną milicję, liczącą w całej Austrii kilkadziesiąt tysięcy członków pod nazwą „Związek Obrony Republiki“.

W styczniu r. b. milicja zorganizowała wycieczkę do jednego z miasteczek austriackich Szatendorf. Gdy szeregi maszerowały spokojnie przez miasteczko faszystowska organizacja bojowa pod nazwą „żołnierze frontowi“ będąca na usługach reakcyjnego rządu, na czele którego stoi katolicki ksiądz prałat Seipel, bez żadnego powodu zaczęła strzelać do maszerujących, rezultatem czego było dwóch zabitych robotników i kilku rannych.

Sprawcami mordu byli faszyci: Tszakerman i Jan Pinter, którzy zostali oddani pod sąd.

Rozprawa przed sądem przysięgłych złożonym z reakcjonistów, odbyła się w lipcu i trwała przez 10 dni od 6 do 15 lipca oskarżeni przyznali się do zabójstwa, a mimo to sąd uniewinnił wszystkich.

Ten niesprawiedliwy klasowy wyrok sądu przysięgłych, gdy doszedł do wiadomości publicznej, niezwłocznie wywołał zupełnie usprawiedliwione w najwyższym stopniu oburzenie socjalistycznych robotników Wiednia. Zaczęły się samorzutne pochody, demonstracje w kierunku gmachu ministerstwa sprawiedliwości i parlamentu. Mimo wielkiego oburzenia pochody były spokojne, chociaż były wznoszone wrogie okrzyki przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi i protestujące przeciwko bezkarnemu strzelaniu do socjalistów. Rząd zmobilizował konną i pieszą policję, która zaczęła strzelać salwami do pochodu, rezultatem czego byli zabici i ranni. Takie postępowanie policji doprowadziło rozżalone masy do ostateczności. Zaatakowano policję, która skryła się do gmachu mi-

nisterstwa sprawiedliwości i parlamentu i w dalszym ciągu strzelała.

Wtedy z tłumu padło hasło podpalenia gmachu ministerstwa co zostało też niezwłocznie wykonane. Trzypiętrowy budynek stanął w płomieniach, skąd wyrzucano akta sądowe i palono. Jednocześnie zaczęto ustawiać barykady do obrony zawezwane przez rząd Seipela wojsko odmówiło występowania przeciwko robotnikom, a nawet część wojska przeszła na stronę robotników.

Sytuacja stawała się groźna. Życie w całym mieście zamarło, strajk ogarnął lotem błyskawicy cały Wiedeń, a masy szły na ulice.

Rząd był bezradny, gdyż utracił grunt pod nogami. Wtedy inicjatywę wzięła w swoje ręce partja socjalistyczna i klasowe związki zawodowe, proklamując generalny strajk powszechny w całym państwie aż do odwołania. Groziły walki bratobójcze w najwyższym stopniu, do czego jednak za wszelką cenę nie należało dopuścić, tymbardziej, że sowieccy agitatorzy zaczęli mącić, wśród coprawda nielicznych. Lecz partja socjalistyczna ujęła inicjatywę w swoje ręce. Socjalistyczny burmistrz Wiednia tow. Seitz zorganizował specjalną milicję miejską. Partja socjalistyczna zażądała zwolnienia dyrektora policji Szobera, ukarania sprawców mordu, zwołania parlamentu i zagwarantowania, że podobne dzikie historie nie powtórzą się. Rząd milcząco kapitulował. Kiedy nastał spokój, partja w poniedziałek odwołała strajk generalny.

Wzburzona fala słusznego oburzenia powróciła do swego codziennego życia.

Na placu boju pozostały ofiary faszystowskiej sprawiedliwości. Pogrzeb ofiar reakcji został wyznaczony na środę 20 lipca r. b. Straty wynoszą kilkanaście milionów szylingów.

Zorganizowany socjalistycznie proletarijat udowodnił i ostrzegł swych wrogów, że nie pozwoli bezkarnie na poniewieranie swej godności ludzkiej, że broń jej będzie do ostatecznego. Czeryony Wiedeń nie ułakł się faszyzmu.

Parlament został zwołany przez rząd na 25 lipca r. b.

Cześć poległym w walce o demokrację i sprawiedliwość.

Wł. Przyłęcki.

Gorzkie żale zawiedzionego sanatora.

Sensacją dnia jest enuncjacja posta Thugutta, który w bankiecie politycznej pisma „A.B.C.“ nakreślił w nader dobitnych słowach krytyczny swój stosunek do prac Rządu. Prace obecnego Rządu przedstawiają się ze stanowiska gospodarczego stosunkowo najlepiej. Rząd miał mocną koniunkturę i nie zepsuł jej. Nie mniej jednak nie ujawnił Rząd ani wybitnych talentów, ani znajomości współczesnych metod racjonalizowanej pracy. Rokowania o pożyczkę prowadzone były „całkiem po szlachecku“. Ogólny rezultat byłby znacznie dodatniejszy, gdyby nie wzrost nędzy klas pracujących, czemu Rząd nie umiał przeciwstawić się.

Pod względem politycznym obrat rząd zupełnie fałszywą drogę, postanowiszy niszczyć wszystko, co nie szło za nim. Niszczy się sejm, rozsada się stronnictwa od wewnątrz przez zaufanych ludzi, za rozbić głównego wroga, endecji, płaci się szalone ceny, stawiając równocześnie na nogi skostniałą arystokrację, której ape-

tyty są większe od możności trawienia. Żaden rząd wstecznictwa nie był tak klerikalny, jak rząd marsz. Piłsudskiego. Nieufność i zgorzknienie społeczeństwa rosło skutkiem tego coraz bardziej. Rząd działa, nie oglądając się na zdanie społeczeństwa w istotnym stanie rzeczy. Przechodząc do oceny moralnej obecnego rządu wyraża poseł Thugutt zaniepokojenie z powodu konsekwencji jakie na przyszłość wywołać może zamach majowy. Był on wynikiem reakcji przeciwko lichocie tego, co się działo przed rokosem wojskowym. Stanowi jednak zły i niebezpieczny precedens na przyszłość. Narastające nowe siły społeczeństwa kierują się przeciwko Rządowi, a nie za nim. Wobec tego konflikt, który istniał został raczej odroczonej, niż zażegnany. Zachodzi zatem pytanie, co będzie po upadku obecnego systemu? Pytanie jest bardzo aktualne, choćby obecny system miał trwać bardzo długo.

(Pos. Thugutt podobno ma zamiar wstąpić z powrotem do „Wyzwolenia“. Red.)

Głupota i rozwydrzenie.

Partja komunistyczna ostatnimi czasy prowadzi politykę rozwydrzenia ostatecznego, niema poważnego artykułu w żadnym piśmie, w żadnej odezwie, nic rzeczowego, tylko błaga nieskończona i nieokielznana.

Ta błaga udziela się tym, którzy nie

chcą się niczego uczyć, tym, którzy mają tępy umysł do myślenia, a lubią się trudnić polityką płytką, operowania frazesami. Partja komunistyczna dziś straciła wszelki autorytet wśród poważniejszych robotników, co lepszego, co uczciwszego usunęło się od tej partji, przyszli inni, naiwniejsi,

głupsi, ale za to podlejsi, życiowo zdemoralizowani i ci prowadzą robotę krzyku i frazesu. Ci ludzie sami bez żadnej ambicji, wycuci z wszelkiej godności ludzkiej, demoralizują ludzi w swoim otoczeniu, demoralizują w fabrykach po cichu, krzyczą na zebraniach robotniczych w lokalach Związków, a jak im argumentów braknie, grupują się i zaczynają śpiewać. Robią to, aby ludziom poważnie myślącym i obradującym nad sprawami robotniczymi przeszkadzać. Jakie przypuszczenia można z tego wynieść, a można bardzo proste — że ci ludzie są do wszystkiego zdolni, wszędzie pójdą jak stado baranów, gdy im coś zaimponuje; dzisiaj są gorącymi zwolennikami komunistycznymi, a jutro, po jutrze pacholankami faszystowskimi.

Przecież już są tego dowody, że gorliwi komuniści poszli do Związku „Polska Praca“, do Związku łamistrejkiów, bo to jest wychowanie komunistyczne, które uczy rozwydrzenia, uczy i sieje demoralizację, a zdemoralizowani wszędzie idą i do wszystkiego zdolni co złe. A niezdolni do żadnej pożytecznej pracy i myślenia nad tem. Komunistyczna partja po utraceniu wpływu u robotników świadomych i poważniejszych, dziś nie gardzi nikim, kto do niej iść chce i kogo im się uda wciągnąć, a więc przyjmuje się wszelką naleciałość, wszelkie szumowiny i męty, różnych rzezi-mieszeków, a to nie jest już nowością, bo to jest starą metodą jeszcze nieboszczki

Esdecji, 1906—1907, kiedy P. P. S. walke rozpoczęła z szumowinami i tępiła ich, to Esdecja była dla nich pobłażliwa, a dzisiaj komunistyczna partja bierze ich w swoje szeregi i posługuje się nimi. Nietylko się posługuje na wiecach i zebraniach, ale nawet na listy swoje ich wystawia. Warszawa, Ozorków i Zgierz, gdzie na listach byli wystawieni ludzie z przeszłością karalności za złodziejstwa. Ale komunistom nie przeszkadza mieć takich ludzi i posługiwac się nimi jako oczajduszami, przeciw P. P. S. Ta robotka musi być piętnowana przez naszych towarzyszy, nie może być towarzysz P. P. S. biernym widzem i obojętnym, gdy pluje i bluźga na niego i jego organizację jakiegoś indywidjum z pod ciemnej gwiazdy, trzeba te rzeczy nazwać po imieniu mocno. Nie może sobie zaden P. P. S. pozwolić na to, aby jakiś szumowina nazywał go zdrajcą, bo nie kto inny, jak komuniści są zdrajcami klasy robotniczej, bo robota, którą robia, jest im nakazana przez rząd moskiewski i za jego pieniądze, a przecież nie jest też tajemnicą, że ci płatni agenci rządu moskiewskiego i to bardzo wielu z nich są płatnymi konfidentami i rządu polskiego, Jankowski, Pasiak i wielu innych.

Trzeba się otrząsnąć z apatii, trzeba demaskować przed klasą robotniczą oszustów, którzy udają apostołów wschodniej, idei, pachnącej, dziegiem, pomieszanym z czosnkiem i cebulą.

Straszna krzywda robotnicza. Śmierć głodowa.

Na kopalni „Kazimierz“ w Zagłębiu Dąbrowskiem pracował górnik Józef Matkowski. Przepracował 35 lat. Przez dziesięć tysięcy dni zjeżdżał pod ziemię i wyrębywał „czarne djamenty“, tak cenione przez ludzi. Swoim znojem budował fortunę magnatów węglowych. Pracował pod ziemią, w mroku, bez słońca, zarabując tyle, że starczyło na suchy kawałek chleba. A tymczasem przez dziesięć tysięcy dni wydobyty przez niego węgiel szedł w świat. Dawał ludziom ciepło, dawał kolejom i fabrykom paliwo, a kapitalistom sute zyski. Matkowski zapewne gnieździł się w jednej izbie, ci na których pracował, mają piękne pałace...

I oto Matkowski ukończył 35 lat pracy. Sumiennemu i cenionemu pracownikowi urządzono oryginalny jubileusz. Wyrzucano go za bramę Stargal swe siły, zniszczył swe zdrowie — nie jest już potrzebny, niech idzie precz! Na jego miejsce przyjdzie inny robotnik, młody, pełen sił. Będzie pracował, póki kopalnia nie wysysie z niego wszystkich soków życiowych. Nadejdzie czas, że i on pójdzie za bramę, jak rzuca się stare żelazko — na szmelc.

Stary Matkowski umarł. Powiada nekrolog, że „zmarł z wycieńczenia i głodu“. Dobrzy ludzie, towarzysze pracy, odprawiali zwłoki na wieczny spoczynek.

Papier jest niemy, papier nie umie mówić. Gdyby miał głos, krzyczałby ze wszystkich sił, że dzieje się straszna krzywda! Kamienie płakałyby rzewnymi łzami, patrząc na los Matkowskiego, gdyby mogły płakać Człowiek, który 35 lat ciężko pracował, kona z wyczerpania i głodu — a ludzie uważają to za zupełnie naturalną koleją losu. Nie może już pracować, nie jest potrzebny, Niech ginie!

Takich Matkowskich jest legion. Ich krzywda nie jest znana. Nie lubi się o nas mówić o takich rzeczach, gazety także mają ważniejsze sprawy do omawiania...

Ale oto inne rodzaje krzywd: Inwalidzi, pracy. Nie posiamy statystyki nieszczęśliwych wypadków w przemyśle polskim, zdaje się, że takiej statystyki wogóle nie ma.

Jakież jest los nieszczęśliwych inwalidów pracy, jaki jest los wdów i sierót po zabitych? Idą żebrac, idą na nędzę i poniewierkę, lub w ostatecznej rozpacz rzucają się w nurty rzeki, albo trują się esencją octową! Żołnierz, który odniósł ciężkie rany na polu bitwy, otrzymuje rentę inwalidzką. Wdowa i sieroty po zabitym na wojnie dostają od państwa zaopatrzenie. Co daje społeczeństwo żołnierzom pracy, twórcom wszystkich dóbr, z których korzystamy? Nędzę i głód! Co czeka służącą domową, która przepracowała kilkadziesiąt lat, — udogadniając innym życie? Kij żebraczy!

Społeczeństwo nie wie o tem wszystkim. Ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach nie mają pojęcia o ciężkich warunkach, w jakich pracuje robotnik. Robotnicy walczą o ubezpieczenie na starość, od inwalidztwa i dla wdów oraz sierót. Jest to walka o święte prawo do życia! Nie może być w Polsce za dużo nieprawości, nie może być dłużej cierpiącym los Matkowskiego i jemu podobnych. Każdy, w kim tkwi serce ludzkie, poprze robotników w tej walce o sprawiedliwe, słusne ubezpieczenia społeczne.

Ofiary wojny przeciw wojnie.

Należy popierać wszelki ruch, który prowadzi do rozpowszechnienia idei solidarności pomiędzy ludami i służy celowi utrwalenia pokoju. Przed kilku dniami odbył się w stolicy państwka Luxemburg kongres międzynarodowej federacji byłych uczestników wojny. Poraz pierwszy wczorajsi wrogowie, którzy na polach walki nie znali innego hasła, jak „śmierć przeciwnikowi“, — podali sobie bratnie ręce i ślubowali, że nigdy nie dopuszczą do powrótowania tej rzezi, której byli tak bliskimi świadkami.

Wszystkie państwa europejskie i pozaeuropejskie były reprezentowane. Obok Francuz, który utracił w wojnie nogę, usiadł Niemiec, któremu kula zeszcęła do niepoznania twarz. Anglik, który utracił oko zasiadł przy jednym stole z Wiedeńczykiem, któremu znowu los wojenny zabrał obie ręce. Polacy byli też reprezentowani. Piękna przemowę powitalną wygłosił prezes Heraud, Francuz, który zaznaczył, że międzynarodowa konferencja byłych kombatantów pozostawia każdemu członkowi wolność sumienia i wolność poglądów politycznych. Jedna myśl jest tylko wspólna, myśl zwalczania wojny, żeby uchronić przyszłe pokolenia

od okropności wojny, którą uczestnicy przeżyli.

Przemawiał również przedstawiciel Niemiec, — który zapewnił, że obecne pokolenie w Niemczech całą siłą przeciwstawia się wszelkim próbom wywołania zbrojnego starcia. Mówcy byli serdecznie oklaskiwani.

Zjazd ten ma bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ dowodzi, że ci, którzy się śmiertelnie zwalczali wczoraj, zapomnieli urazy i bez nienawiści podają sobie wzajemnie ręce, by pracować wspólnie nad rozpowszechnianiem idei braterstwa ludów i obrazy do wojny.

Towarzyszu! Chcesz by pismo Twoje spełniło swój obowiązek względem Ciebie — spełnij Ty wpród swój obowiązek względem pisma: opłaty wnosz regularnie, jednaj nowych czytelników wśród swych przyjaciół, popieraj swoje pismo moralnie i materialnie **zawsze i wszędzie!**

Obietnice Konów a rzeczywistość.

Miljony zysku, kosztem zdrowia robotnika.

Egzystencja ludzi pracy w czasach obecnych jest bardzo ciężka, ale staje się niedowytężaniem, jeżeli jest umyślnie, lub przez złą wolę pogarszana.

W takim położeniu znajdują się robotnicy — mieszkańcy domów fabrycznych w Widzewie.

Domy zamieszkałe przez robotników od szeregu lat są nieremontowane. W większości mieszkań brak jest dobrych podłóg i pieców, a okna i drzwi są w takim stanie, że zimą nie zabezpieczają od zimna a latem przed deszczami.

W ostatnich czasach, podczas tak częstych deszczów, ludzie formalnie kapali się w swoich mieszkaniach.

Jaki może być stan zdrowotny osób tam zamieszkałych, a straty materialne? Czy ze swych nędznych zarobków robotnicy będą mogli sobie kupić nowe przedmioty na miejsce zniszczonych przez wodę i wilgoć?

O tym nie myślą ci co zaprowadzają oszczędność kosztem robotnika.

Nadmienić trzeba, że z tych samych przyczyn bardzo poważne straty poniosła Biblioteka P.P.S. w Widzewie. Wskutek wody i wilgoci uległo zniszczeniu kilkadziesiąt poważnych dzieł.

Lokal Biblioteki mieści się na parterze dwupiętrowego budynku, można wyobrazić sobie co dzieć się musi w mieszkaniach na wyższych piętrach.

Ale to nie wszystko. Bo oto likwiduje się także niezbędne urządzenia, w domach fabrycznych, jak wspólne pralnie i magle, aby uzyskać przez to lokale na mieszkanie dla dozorczy lub na drwalnie.

Poprzednicy obecnych właścicieli, już przed laty 40 uznali za konieczne wybudować conajmniej pralnie i magle dla rodzin robotniczych zamieszkałych w domach fabrycznych, jednak innego zdania są obecni władcy, którzy uznali, że pralnia to luksus zbyt drogi dla robotnika, więc kasują ją.

A stan sanitarny w domach i około domów zamieszkałych przez robotników i ich rodziny, podwórza, ulice wszystko to niżej krytyki. Bo jeżeli jeden dozorca obsługuje tak rozległe objekty że w prywatnych domach musiałoby trzech pracować i do tego przedpotopowe urządzenia ścieków, śmieciarek i miejsc ustępowych stan ten jeszcze pogarsza.

Na reperację studni mieszkańcy muszą cierpliwie czekać kilka miesięcy. W normalnych warunkach nie może być mowy o polewaniu ulicy wodą. O chodnikach już nie warto wspominać. Wprawdzie minęło już lat 20, jak Widzew został przyłączony do miasta i założono na głównej arterji chodniki, ale do dziś pozostały tylko wyboje w których po deszczach tworzą się jeziora trudne do przebycia.

Pogarsza sytuację brak oświetlenia ulic; dzięki łaskawej opiece naszego narodowego Magistratu, który tak dba o robotnicze dzielnice miasta.

Dziwne w tej sprawie stanowisko zajęły władze nadzorcze, tak policyjne jak i sanitarne, mogłoby się здаwać, że sprawy te nie ich nie obchodzą. Bo nie chce się wierzyć, aby o tem również nie wiedział IX Komisarjat P.P. mieszczący się również w domu fabrycznym. Robotnicy będą niezmiernie wdzięczni gdyby temi sprawami zajęły się osoby kompetentne. Gdyby jeszcze raz zechciał przyjechać do Łodzi p. Składkowski obejrzeć śmietniki łódzkie, zapewne zostanie zaproszony dla obejrzenia wielkiego śmietnika w Widzewie.

A przecież obecny właściciel Widzewa p. Kohn w r. 1919 nie prosił o czyniły różne obietnice delegatom robotniczym na temat swych projektów ulżenia ciężkiej doli robotniczej. Czego tam nie było łaźnie, dom robotniczy, teatr, parki, nowe obszernie i wygodne domy mieszkalne dla rodzin robotniczych, ochronki i t. p.

Z takimi zamiarami nosił się wówczas p. Kohn ponieważ miał, świeżo w pamięci zwołane potęgi monarsze i liczył się ze siłą klasy robotniczej, której się bał. Obecnie kapitalistom wydaje się, że nie potrzebują się obawiać robotnika pod czujną opieką militarno-policyjną. Właściciele obecni Widzewa nietylko że nie zaprowadzają ulępszeń, ale niszczą już istniejące.

Żądają, aby robotnicy remontowali na własny koszt walące się budynki, pomimo, że komorne podwyższono o całe 100 proc. w stosunku do płaconego z tych samych mieszkań przed wojną.

A stosunek Kohna do Stowarzyszeń Robotniczych?

Poleca się odciąć przewodniki, aby uniemożliwić oświetlenie sklepów Widzew-

skiej Spółdzielni Spożywców, bo konkurencją robi sklepowi fabrycznemu. Nie pozwala się przez rok czasu na remont rynny ściekowej aby zgniły książki Biblioteki Robotniczej nabyte za ciężko zapracowane grosze robotników, a którą się chlubią nasi towarzysze. Nie daje się placu na boisko Robotniczemu Towarzystwu Sportowemu, aby w ten sposób uniemożliwić jego egzystencję; by niemogło prowadzić racjonal-

nego rozwoju fizycznego młodzieży robotniczej, ponieważ Zarząd tego Towarzystwa nie chciał podporządkować się kaprysom Konów.

Konowie zapatrzeni w potęgę złota, depczą prawo i sprawiedliwość. Nic ich nie obchodzi niedola wyzyskiwanych przez nich mas, chociaż był czas, że drżeli przed temi masami i wówczas to obiecywali złote góry.

Robotnicy powinni wyciągnąć z tego odpowiednią naukę i zapamiętać, że kapitalista wówczas ma litościwe serce i jest dobroczyńcą wyzyskiwanych przez siebie ofiar, kiedy jest w trwodze o całość swej skóry.

Wic.

TWORZĄ FASZYSTOWSKIE ZWIĄZKI.

„Polska Praca” pod opieką Kona w Widzewie.

W czwartek d. 14 lipca r. b. p. Biłyk mecenas sanacyjny dokonał uroczystego otwarcia Związku „Polska Praca” w Widzewie, przy ul. Rokicińskiej 54, w lokalu łaskawie danym na ten cel przez Widzewską Manufakturę.

Otwarcie dokonane zostało po ciuchku w wielkiej tajemnicy tak, że lokatorzy tego domu, na godzinę przed zebraniem dowiedzieli się z ogłoszenia wywieszonego w oknie, że będą mieli w sąsiedztwie sekretariat 6-go Oddziału „Polskiej Pracy”.

Jak powyżej wspomniano otwarcia dokonał p. Biłyk w asyście słynnego p. Łatkowskiego i w obecności 50 osób pomiędzy zebran. była pokaźna ilość naszych towarzyszy, którzy przybyli zaciekawieni, aby wysłuchać przemówienia świętych obrońców klasy robotniczej. Z wygłoszonego referatu zebrani dowiedzieli się, że „Polska Praca” ma na celu doprowadzenie do zgodnego współzycia wszystkie stany w Polsce. Referent stwierdza, że „Polska Praca” wychodzi z założenia, że robotnicy winni być odpowiednio wynagradzani za swą pracę, ale również i właściciel musi mieć odpowiednio zyski (20 milionów rocznie jak Kon a zyski robotników to gruźlica), następnie co do zdobyczy socjalnych to te które robotnicy już posiadają, powinni mieć pozostawione bez zmian, co do so-

boty angielskiej to zdaniem referenta również powinno pozostać tak jak jest. (?)

Natomiast nic nie powiedział p. Biłyk co myśli o angielskiej sobocie „Polska Praca”. Szanowni p. p. z „Polskiej Pracy” czyście przypadkowo nie okryli własnymi skórami starej endecji z jej hasłami: „Wiwat wszystkie stany”, „Kochajmy się bracia”. A łaskawe zezwolenie na zatrzymanie dotychczasowych zdobyczy socjalnych? Jakże i to wszystko, czy to robotnicy już wszystko posiadają, że nic im więcej nie potrzeba.

A może jeszcze coś dolozyćcie.

Nie panowie nic nie zrobicie w Widzewie; robotnicy nie pójdą na Wasz mglisty program, nie pójdą również za p. Łatkowskim, którego tutaj aż za dobrze znają. Na nic to, że pan Łatkowski starał się pocieszyć p. Biłyka, stropionego małą liczbą zebranych, że powoli, to wszystko pójdzie dobrze.

Również nie bardzo udał się referat prelegentowi Biłykowi, który znany jest w Łodzi jako dobry i wytrawny mówca. On mówił o tem do czego sam nie miał przekonania. I dlatego litość brała patrzeć jak męczył się.

Ale chcecie przekonać się panowie czy robotnicy pójdą do związku protegowanego przez Konów. Ano zobaczymy.

Wic.

Klasa robotnicza Łodzi szykuje się do walki.

W piątek, dnia 15 b. m. w lokalu O. K. Z. Z. pod przewodnictwem tow. W. Doleckiego, odbyła się konferencja Zarządów związków wchodzących w skład O. K. Z. Z.

Konferencja zwołana została na skutek zwrócenia się Związku Robotników Przemysłu Budowlanego o poparcie strejku tychże robotników.

Konferencje zagał w imieniu Zarządu O. K. Z. Z. tow. Walczak podkreślając, iż Zarząd O. K. Z. Z. zawsze gotów jest iść z pomocą walczącym robotnikom o poprawę bytu. Również i robotnikom budowlanym z pomocą pójdzie o ile to będzie możliwe.

Na przewodniczącego powoł. tow. Doleckiego, na sekretarza tow. Goldszteina. Przedstawiciel Zw. Zaw. Rob. Budowl. tow. Osieński referował przebieg strejku w przemyśle budowlanym, wskazując, że, płacę w tym przemyśle od 1924 roku zostały podwyższone zaledwie o 25%, tymczasem zaś drożyzna wzrosła o przeszło 40 proc. Płacę w przemyśle budowlanym wahają się od 9 — 12 zł. dziennie, co jeśli się zważy, że robotnicy budowlani pracują w roku od 6—7 miesięcy, to faktycznie robotnik ma na utrzymanie swej rodziny od 3 — 5 zł. dziennie. W końcu swego przemówienia zgłosił rezolucję wzywającą wszystkie zarządy Związków do wymówienia umów i wystawienia żądań podwyżkowych w terminie pięciodniowym od dnia konferencji, zaś O. K. Z. Z. do proklamowania strejku powszechnego w terminie dziesięciodniowym.

Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja w której głos zabierali przedstawiciele wszystkich związków obecnych na konferencji. Większość mówców, aczkolwiek przyznawała słuszność żądań robotników budowlanych domagających się podwyższenia o 50 proc. płac, to jednak uchwalanie w tak krótkim terminie strejku bez porozumienia się z członkami uważają za niemożliwe i nie wskazane. Wobec czego, decyzję należy odłożyć aż do czasu omówienia tej sprawy na zebraniach powszechnych Związków.

Po dyskusji przyjęto rezolucję polecającą Zarządom wszystkich związków omówienia sprawy, przystąpienia do strejku wspólnie z robotnikami budowlanymi na posiedzeniach zarządów i zebraniach członków, oraz wzywającą do wydelegowania upoważnionych przedstawicieli na konferencję w dniu 27 b. m., która odbędzie się wspólnie z zebraniem delegatów i poborców Związku Zawodowego Włókienniczego.

Konferencja przyjęła również rezolucję wzywającą wszystkie Związki do zbierania składek na rzecz strejkujących robotników przemysłu budowlanego. Jednocześnie Okręgową Konferencja najenergiczniej protestuje przeciwko prowokacyjnemu stanowisku przemysłowców budowlanych uchylających się od konferencji z robotnikami jak i odrzucającymi słuszne żądania robotników. Na powyższym konferencja zakończona.

Jak widać z powyższego, bezcelne stanowisko przemysłowców budowlanych może doprowadzić do bardzo groźnego zatargu we wszystkich gałęziach przemysłu, jak i w instytucjach użyteczności publicznej.

Płacę wszystkich ludzi pracy są niskie, drożyzna rośnie nic więc dziwnego, że nad Łodzią zawisła groźba strejku generalnego.

Jeśli więc Rząd pragnie tego groźnego momentu uniknąć, to winien dążyć do zmuszenia opornych kapitalistów na uwzględnienia słusznych żądań ludzi pracy.

A. W.

Miljony z łez dziecięcych.

Według sprawozdania bilansowego za rok 1926, „Widzewska Manufaktura” wykazała zysk, w wysokości dwudziestu milionów sześciuset tysięcy złotych.

Niemają grosz. Zapewne uczciwie zarobiony? Tak jest, uczciwie — według obecnego ustroju kapitalistycznego. Uczciwie — według przepisów prawa. Uczciwie — według przepisów etycznych religij, wszystko jedno jakiej.

Ten zysk dwudziestu milionów złotych opłacony został krwawym znojem nieletnich dzieci! — Tak jest, dzieci!

Pamiętacie, że z początkiem marca r. b. wybuchł strajk tkaczy w Łodzi. I oto prasa łódzka notowała wówczas taki straszny obraz z fabryk „Widzewskiej Manufaktury”: Robotnicy tych fabryk, wezwani przez tłum strajkujących, odbyli wiec i porzucili pracę.

Atoli po opuszczeniu fabryki zawiadomiono postów, że jedynie na oddziale tkalni robotnicy zabarykadowali się i nie chcą przystąpić do strajku. Tłum robotników zawrócił i udał się pod tkalnię, lecz tu strażacy fabryczni zatarasowali drogę, usiłując odeprzeć gromadzących się robotników. Jednakże tłum przerwał kordon kordon strażaków. I wtedy przedstawił mu się dziwny widok.

Przy maszynach pracowała liczna grupa dzieci od 12 do 14 lat, przeważnie dziewcząt, które zamknięto w oddziale i polecono pracować.

Widok ten poruszył postów robotniczych, którzy przemówili po ojcowsku do pracujących dzieci, a te wnet opuściły mury fabryczne.

Na krwawym trudzie tych nieletnich dzieci, na łamaniu praw (ustawa o zakazie pracy dzieci do lat 15!) wyrosły milionowe zyski baronów przemysłu!..

Czyż lud nie będzie w prawie, gdy zażąda od kapitalistów zwrotu tych bogactw, stworzonych z nędzy i krzywdy ludzkiej?

Socjaliści pozostaną przy władzy w Finlandji.

Wybory do parlamentu w Finlandji, przeprowadzone przez rząd socjalistyczny tow. Tannera, dały dowód, że ludność kraju solidaryzuje się z polityką rządu. Wynik wyborów oznacza zwrot na lewo. Partja konserwatywna a wraz z nią partja „postępowa” poniosły porażkę. Przyczyną klęski partji postępowej jest to, że partja popierała nacjonalistyczną politykę poprzedniego rządu. Kraj dał dowód, że nie godzi się na nacjonalistyczną politykę tego stronnictwa.

Wynik wyborów już znamy. Socjalni demokraci zdobyli 61 mandatów, konserwatyści 30, partja postępową 9, związek chłopski 52, komuniści 20, partja szwedzka 24. Po porównaniu tych liczb z dotychczasowym stanem posiadania stronnictw, okazuje się, że socjalni demokraci zyskali 1 mandat, konserwatyści stracili 4, postępowcy stracili 8, partja szwedzka zyskała 1 mandat, a komuniści 2. Nawiększy sukces odniósł związek chłopski, który zdobył 8 nowych mandatów.

Socjaliści wychodzą z wyborów jako najsilniejsze stronnictwo. Po socjalistach, największą liczbą miejsc w parlamencie rozporządza stronnictwo chłopskie, w czem nic dziwnego, skoro włóścianie stanowią 70 proc. ludności Finlandji. Rząd tow. Tannera niewątpliwie utrzyma się nadal, przyczem liczy na poparcie związku chłopskiego, partji szwedzkiej, a doraźnie także i komunistów, którzy nareszcie, zrozumieli że rząd socjalistyczny jest lepszy, niż rząd prawicy. Należy wreszcie zaznaczyć, że rząd tow. Tannera nie jest rządem koalicyjnym, lecz składa się wyłącznie z socjalistów.

Towarzysze amerykańscy w Warszawie.

Wycieczka Z.P.P.S. Ameryki Północnej.

W poniedziałek przybyła do Warszawy wycieczka, zorganizowana przez Związek Socjalistów Polskich w Ameryce. Wycieczka składa się z kilkudziesięciu towarzyszy z różnych okolic Stanów Zjednoczonych i prowadzona jest przez zasłużonego tow. Kunickiego z Chicago.

Na dworcze goście przywitani byli przez tow. pos. Praussowa, ob. Gulińską, sen. Kopcińskiego z córką, red. Szapirę i rozmieszczeni zostali w pokojach gościnnych w domu kolejarzy na wybrzeżu Kościuszkowskim, który im się ogromnie podobał. Popołudniu tow. tow. Daszyński, Barlicki, Ziemięcki, Kopciński i Hausner podejmowali gości herbatą w Sejmie. Wieczorem kilku towarzyszy z za oceanu zwiadało naszą redakcję „Robotnika”.

Pobyty wycieczki w Polsce potrwa kilka tygodni. T. U. R. i organizacje partyjne oraz zawodowe zajęły się nią gorąco.

Kochanych gości witamy serdecznie i życzymy im przyjemnego pobytu w kraju! Jednocześnie zapraszamy do Łodzi.

6-cio letni „pomazaniec boski”

Rządy kamaryli dworskiej w Rumunji.

Od dłuższego już czasu Rumunja monarchia rzekomo konstytucyjna przechodzi przesilenie „tronowe”. Albowiem zmarły w środę 20 VII r. b. król z bożej łaski Ferdynand z powodu choroby zdaje się nie tylko fizycznej niemocy, był marjonetką w rękach kamaryli dworskiej, rządzącej się w Rumunji jak szare gęsi. Syn zmarłego Ferdynanda, młody birbant (nazywający siebie liberałem) Karol został przed rokiem pozbawiony praw do tronu na wypadek śmierci ojca i zmuszony został do wyjazdu z ojczyzny. Rzekomy powód do detronizacji został podany jakoby ten, że Karol popełnił megalomanię, niegodny syna królewskiego, księcia krwi, albowiem ożenił się z wybranką swego serca, która na nieszczerze dla tronu królewskiego nie była nie tylko księżniczką, ale nawet szlachcianką. Straszne rzeczy, nieprawdaż. Człowiek, który popełnił zbrodnię, nie godzien jest miana pomazaniec boskiego, by nosił królewską koronę.

Więc wobec śmierci Ferdynanda, a detronizacji Karola, syn tego ostatniego 6-cio letni chłopiec Michał, oczywiście książę, został wybrany przez kamarylę na króla rumuńskiego. Tak jest, sześćcioletni chłopiec królem. Wprawdzie dano mu opiekę — bo niańka mu się należy niewątpliwie. W. D.

Różne wiadomości.

Nikt nie chce wysłuchać pracowników państwowych.

Centralna Komisja Porozumiewawcza Pracowników Państwowych ogłasza następujące oświadczenie:

„Przedstawiciele pracowników państwowych, którzy obciążeni są obowiązkiem powiadomienia ogółu pracowniczego o stanie sprawy poprawy bytu, znaleźli się obecnie w trudnym położeniu z powodu wyjazdu p. wicepremiera Bartla. Od tygodnia przedstawiciele związków pracowniczych starają się o możliwość przedstawienia postulatów swoich p. premierowi Piłsudskiemu, do którego jednak nie są dopuszczeni, sędzić należy, zupełnie bez jego woli i wiedzy. Pracownicy państwowi spodziewają się, że podjęte raz jeszcze w tym kierunku starania uwieńczą dodatnim rezultatem”.

Djety generalskie.

Wiemy z zeznań na rozprawie w Warszawie jednej z „narzeczonych” gen. Żymierskiego, że z Paryża wywiózł on uciulaną „skromną” sumkę 2 tysiące dolarów. Co do tych oszczędności zapytany był na rozprawie gen. Sikorski, który jak wiadomo, zeznawał w tej rozprawie.

Prokurator pytał:

Czy przy wyjeździe gen. Żymierskiego z p. generałem były wyznaczone jakieś diety?

Gen. Sikorski odpowiada potakująco.

Prok.: Czy gen. Żymierski mógł na tej podróży zaoszczędzić jakieś pieniądze?

Gen. Sikorski: Sądę, że tak.

Gen. Żymierski wywiózł z diety 2 tysiące dolarów, jest to suma, na którą robotnik musi pracować przez całe życie, a urzędnik, nawet wysoki przez lata długie. A tu taki dygnitarz za kilka miesięcy dostaje sumę za którą możnaby i dom kupić.

Niech się święcą diety w Polsce.

Polityka kleru.

Chowano robotnika, murarza. Stary, spracowany człowiek zakończył żywot. Na miejsce czelnego spoczynku odprowadzili go robotnicy, towarzysze pracy. Odprowadzili go z godłami, pod którymi żył i walczył.

Księża odmówili oddania zmarłemu ostatniej posługi. Nie pierwszy to raz i

nie ostatni. Odmówiono asysty duchownej i pogrzebowi górników, ofiar katastrofy na „Redenie”. Odmówiono asysty duchownej poległym w 1923 roku w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu. Odmówiono jej Misiolowski, Jasińskiemu, Warcholowski i in.

Jest gdzieś w kodeksie kościelnym paragraf, że klerowi nie wolno brać udziału w obrzędach, jeśli noszone są w nich godła wrogie religii. Nie religii wrogie są czerwone sztandary, ale kapitalizmowi, krzywdzie, złu, wyzyskowi.

Godła wyzyskiwaczy nie rażą księży. Ich rażą tylko czerwone sztandary..

Chociaż nie zawsze kler zajmuje takie stanowisko bojkotu pogrzebu. Zapraszani na pogrzeby poszczególnych osób — odmawiają brania udziału motywując odmowę udziałem czerwonych sztandarów.

Kiedy przed dwoma tygodniami odbył się w Łodzi pogrzeb prochów siedmiu bojowników poległych w 1905 r. z wyroku carskiego satrapy, to widzieliśmy w pogrzebie biskupa, jego zastępcę i jednego księdza, mimo to, że byli czerwone sztandary.

Nie wiadomo nam by organizatorzy pogrzebu zapraszali duchowieństwo! A jednak byli obecni. Widocznie wyższa polityka odgrywała tu rolę.

Odmowa posłuchania. Są ważniejsze sprawy.

Z powodu toczącej się walki o angielską sobotę, w czasie lokautu w fabryce lewiatańczyka Barcińskiego, enperowski związek „Praca” zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o wyznaczenie posłuchania celem przedstawienia zatargu. Jednak kancelarja cywilna p. Prezydenta nadesłała związkowi odmowną odpowiedź tej treści, że „prośba o udzielenie przez Prezydenta audjencji uwzględniona nie będzie”.

Sanacja przeciw sanacyjnym licznikom.

Na wtorkowym posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej sensację wzbudził nagły wniosek demagogiczny klubu „sanacji”, żądający, by magistrat wziął w obronę mieszkańców miasta przed wyzykiem „Pasty”. „Sanacja” zwalcza w Radzie miejskiej sanacyjnego p. ministra Miedzkiego, to jest ciekawe. PPP opowiedziało się ze względów gospodarczych za wnioskiem, poczem jednogłośnie wniosek przeciw licznikom telefonicznym przyjęto.

Córka ambasadora sowieckiego — księżną francuską.

Z Paryża donoszą, że odbyły się zaręczyny córki zmarłego niedawno ambasadora sowieckiego w Londynie, Krasina, p. Ludmiły Krasin, z ks. de la Roche-Foucault. Książę otrzymuje na pozłocenie swego herbu miljonowy posąg, Krasin zostawił bowiem córkom swoim olbrzymią fortunę, a uchodził za proletariusza najczerniejszego, będąc faktycznie sowieckim „nowobogackim”.

Kamienicznik — biały kruk.

W siedemdziesiąt rocznicę swoich urodzin, najbogatszy kamienicznik miasta Lynn w Ameryce, Patrick Magrane, ku zdumieniu wielu właścicieli domów oświadczył, że zmniejsza ratę komornego dla swoich lokatorów, o 12 i pół proc.

Motywy jako kierowały starym Magranem, są następujące:

Wiem, że warunki pracy są teraz bardzo ciężkie — powiada filantropijnie usposobiony właściciel. — Wiem również, że wiele ludzi cierpi wskutek wysokich czynszów. Dlatego też staram się w miarę możliwości dopomóc moim lokatorom i zwiększyć ich siłę kupczą, co dopomogę do pewnego stopnia kupcom miasta Lyn, do lepszego prowadzenia interesów... Mało jest takich Magranów... U nas są tylko tacy którzy chcą znieść ustawę o ochronie lokatorów.

Przyjazd weteranów polskich z Ameryki.

W dniu 8 sierpnia r. b. przybywa do Łodzi wycieczka Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce w liczbie 250 osób.

Przybywają do nas w 10-tą rocznicę rozpaczenia rekrutacji polskiej w Ameryce, by uściskać dłonie rodaków, by zobaczyć, jak rozwija się i rośnie ta Polska, dla której wolności krew przelali w czasie wielkiej wojny.

Komitet przyjęcia wycieczki żywi niepełną nadzieję, że Łódź przyjmie rodaków z za Oceanu mile i życzliwie, że zechce ich poznać i ugościć.

Pragnąc, by przyjęcie wycieczki było możliwie serdeczne, by Weteranów Armji Polskiej z Ameryki zbliżyć z ludnością „starego kraju” i ułatwić wzajemne poznanie się. Komitet zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców miasta by częścią uczestników wycieczki przyjęli u siebie, ofiarując u siebie braciom z Ameryki gościnę przez jedną dobę.

Ildefons Stanioch.

Klasa robotnicza poniosła ciężką stratę! Zmarł tow. Ildefons Stanioch, sekretarz generalny Związku Zawodowego Robotników przemysłu spożywczego, członek Komisji Centralnej Związków Zawodowych — zacy i zasłużony towarzysz. Twarde warunki życia zmusiły go do ciężkiej pracy młynarskiej od najwcześniejszych lat życia. Po wojnie bardzo żywy udział brał w ruchu robotniczym. Tow. Stanioch, prawdziwie utalentowany samouk, pracował silnie i nieprzerwanie nad sobą. Robotnicy spożywczego całego kraju dużo mają do zawdzięczenia niezmiernie trudnej pracy tego towarzysza, który — w ciągu szeregu lat prowadził akcje ekonomiczne Związku. Zmarł na tyfus brzuszny.

Z ŻYCIA PARTJI.

Dzielnica „Lewa”.

W sobotę, dnia 23 b. m. w lokalu dzielnicy „Lewej” przy ul. Juljusza 28, odbędzie się wieczór dyskusyjny.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Komitet.

Z życia młodzieży T.U.R.-a.

KOMUNIKAT.

Zarząd Koła im. St. Worcella Łódzkiej Organizacji Młodzieży T. U. R. urządzi w dniu 14 sierpnia 1927 r.

WYCIECZKĘ

w okolice Tomaszowa Mazowieckiego.

W programie: od godz. 11-ej rano do 3-ej poł. zwiedzanie Niebieskich Źródeł, grot, rzeki Pilicy i Łódki, od godz. 4-ej do wieczora — zabawa z udziałem członków Tomaszowskiej Org. Mł. T. U. R.

Koszta przejazdu wyniosą około zł. 4 (33 proc. zniżki).

Zapisy członków Org. Mł. T. U. R., P. P. S. i sympatyków przyjmuje sekretarjat w środy i soboty od 7—5 wiecz. do dnia 10 sierpnia.

Towarzyski i Towarzysze!!! Niechaj nikogo nie braknie na wycieczce!

Już składajcie swe oszczędności! Zaagitujecie jaknajwiększą ilość swych znajomych!!!

Robotniczy obóz sportowy.

Związek Rob. Stow. Sport. urządzi w r. b. Sportowy obóz Robotniczy (Obóz wychowania fizycznego). Obóz będzie się

mieścić w Sulejowie za Piotrkowem i trwać będzie od dn. 15 do 30 sierpnia r. b.

Koszta pobytu uczestników w obozie i podróz do obozu i z powrotem ponosi Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wiek uczestników od 18—30 lat.

Zgłaszać się należy do miejscowego oficera P. W. następnie do Rob. Sport. Komitetu Okręgowego, Łódź, ul. Rokicińska 54. Sekretarjat czynny codziennie prócz świąt od godz. 18—19.30. Zapisy sekretarjat przyjmuje od dnia 1-go sierpnia. Robotnicy sportowcy, zapisujcie się do obozów.

Wszelkich informacji udziela sekretarjat.

Wycieczki T. U. R.-a.

Zarząd Główny T. U. R. urządzi w b. r. następujące wycieczki:

Nad morze (Bydgoszcz, Gdynia, Hel, Gdańsk, Sopot, Oksywie i in.) od 1 do 8 sierpnia. Koszty 50 zł. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zapisy do dnia 25 lipca.

W Tatry od 13 do 21 sierpnia. Koszty 55 zł. Prowadzi tow. poseł Kazimierz Czapiński.

Wycieczka dzieli się na dwie: trudniejsza wyruszy na Czeską stronę (Szczyl Łodowego), łatwiejsza zwiedzi Dolinę Kościelską, Czarny Staw Gąsienicowy i in.

Pokucie (Lwów, Jaremcze, Worochta, Howerla, Żabie, Stanisławów, Przemyśl) od 22 do 30 sierpnia. Koszty 55 zł. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zapisy do dnia 12 sierpnia.

Koszty wycieczek obejmują: przejazdy, noclegi, bilety wstępu (przy zwiedzaniu).

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Generalny T. U. R., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20 (dom Z. Z. K.).

Komunikat.

Związek Robotn. Przem. Metalowego w Polsce, Oddział w Łodzi ul. Narutowicza Nr. 50

urządzi w niedzielę, dnia 24 lipca 1927 r. o godzinie 2 po południu w ogrodzie Wagnera w Widzewie przy ul. Mazowieckiej

Wielką Zabawę Ogrodową.

Na program zabawy złożą się: Poczta francuska, Strzelnica, Wyścigi w workach, Confetti i wiele innych atrakcji.

Do tańca przygrywać będzie orkiestra rżnięta. Ogród oświetlony światłem elektrycznym i lampionami. Bufet na miejscu obficie zaopatrzonej, ceny przystępne.

Wejście dla dorosłych 1 zł., dla dzieci i wojskowych 50 groszy. Dojazd tramwajami 16 i 10. W razie niepogody zabawa odbędzie się w przyszłą niedzielę.

TEATR MIEJSKI.

Zimowy — przy ul. Cegielnianej.

„Pan naczelnik — to ja”

Codziennie idzie zabawna farsa francuska w 3 aktach „Pan naczelnik — to ja” z Michałem Zniczmem w tytułowej roli. W głównych rolach Morska, Łapińska, Szubert, Ziemiński i inni.

Ceny miejsc od 50 groszy.

Letni w parku Staszica

Od soboty idzie codziennie świetna komedia w 3 aktach „Niedojrzały owoc” z ulubienicą publiczności Stefanją Jarkowską w tytułowej roli. Wznowienie „Niedojrzałego owocu” niezawodnie cieszyć się będzie zasłużonym powodzeniem jak to miało miejsce dotychczas.

Ceny od 50 groszy.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY Wodny Rynek Nr. 44.

Do poniedziałku włącznie!

Dla dorosłych!

Dla młodzieży!

Wiedeń miasto moich marzeń!

8 aktów pogodnego nastroju.

Pracownia wykwińskiego obuwia

damskiego, męskiego i dziecięcego

Stanisława Wolaka

Andrzeja 11, wejście z ul. Wólcząńskiej 58.

Zawadzania się Sz. klientele, że wytwórnia obuwia p.f. „Łódzianin” przeszła na moją własność i wykonuję jak dawniej z całą sumiennością wszelkie obstarunki i reperacje. Ceny konkurencyjne.

Dla tow. tow. ustępstwa i warunki dogodnie.

Za gotówkę i na raty.

Pracownia wykwińskiego obuwia

damskiego, męskiego i dziecięcego

Bolesława Antonowicza

b. pracownik pierwszorzędn. firm w Warszawie i w Łodzi

Obecnie otworzył własną pracownię

w Łodzi, Przejazd ul. Nr. 24

Dla tow. tow. ustępstwo.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowe 15 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kromką po 35 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.